

Dopłaty na tych samych zasadach dla rolników ze starej i nowej Unii

18.11.2010.

Rozpoczyna się walka o sprawiedliwszy system dopłat rolnych w Unii Europejskiej. - Nasza reforma będzie pierwszą w historii próbą zrównania kryteriów dotacji dla rolników ze starej i nowej Europy - mówi komisarz UE Dacian Ciolo.

Komisja Europejska w oficjalnym dokumencie, który widziała "Gazeta", twierdzi, że wprowadzenie takich samych dopłat bezpośrednich do hektara np. w Polsce i we Francji po 2013 r. nie jest "osiągalnym rozwiązaniem". Ale jednocześnie proponuje wprowadzenie jednakowych kryteriów dla całej UE, według których naliczono by dopłaty. W efekcie znacznie zmniejszyłyby się różnice w dopłatach między starymi i nowymi krajami Unii.

- Za 100 euro na Łotwie można kupić znacznie mniej niż w Belgii. Dlatego jednym z kryteriów powinny być koszty utrzymania w poszczególnych krajach - mówi nam urzędnik Komisji, choć ta planuje opracowanie konkretnych przeliczników dopiero w lipcu 2011 r.

Unijni eksperci szacują, że rolnicy w najbardziej poszkodowanej obecnym systemem Łotwie otrzymują teraz średnio 95 euro za hektar, a w Belgii czy Holandii - 460 euro. W Polsce to ok. 214 euro za hektar. Skąd tak ogromne różnice? Nowe kraje Unii obliczają bezpośrednie dopłaty na podstawie uprawianych hektarów, a w starych krajach uzależniają je od wskaźników produkcji rolnej - i to tych najbardziej korzystnych z lat 2002-03.

- W efekcie wspólna polityka rolna UE jest "wspólna" zaledwie z nazwy. A w rzeczywistości mamy 27 różnych systemów - mówi minister rolnictwa Marek Sawicki.

Reforma, do której komisarz UE ds. rolnictwa Dacian Ciolo będzie namawiać dziś w Brukseli, miałby oprzeć większość przyszłych dopłat bezpośrednich na hektarach, a nie produkcji (przy pewnych wyjątkach, np. na obszarach o szczególnie złych ziemiach, w górach). Ponadto Bruksela chciałaby wprowadzić górne limity dopłat, co ograniczyłoby pomoc pieniężną dla potentatów rolnych i pozwoliłoby przelać tę nadwyżkę dla średnich oraz małych rolników.

Komisja zamierza pro forma przedstawić także wariant stopniowego wycofywania się UE ze wspólnej polityki rolnej (co jest marzeniem m.in. Brytyjczyków i Holendrów). Ale zasadniczo jej propozycja jest sukcesem Francji czy Polski walczących o utrzymanie systemu wysokich dopłat.

Najważniejszym pytaniem o przyszłe dopłaty pozostaje jednak wielkość budżetu Unii po 2013 r. Obecnie na rolnictwo UE przeznaczają ok. 40 proc. swego budżetu, a komisarz Janusz Lewandowski przewiduje, że ta proporcja spadnie do jednej trzeciej. - Nie zaczęliśmy jeszcze mówić o konkretnych liczbach, choć to one ukształtują przyszłą politykę rolną - przyznaje komisarz Ciolos .

Choć Francuzi byli od dawna niechętni zmianom w polityce rolnej, to - jak zapewniają unijni dyplomaci - Paryż już nie wyklucza zgody na reformę. Sęk w tym, że z jednego z francuskich ministerstw wyciekły obliczenia sugerujące, że Paryż liczy na utrzymanie takiej samej koperty pieniędzy na rolnictwo po 2013 r. A jeśli reforma Ciolosa miałaby być neutralna dla Francji, to oznaczałoby, że np. Polska nie zyskałaby dodatkowych euro. Trudno spodziewać się bowiem, że łączny budżet polityki rolnej po 2013 r. będzie większy niż dziś, więc jedne kraje (np. Polska) mogłyby zyskać tylko kosztem innych (głównie ze starej UE).

- To były tylko francuskie przymiarki, wobec których zdystansował się ich minister rolnictwa. Jestem przekonany, że są bardzo duże szanse, że polscy rolnicy po 2013 r. nie będą otrzymywać mniej niż teraz. A warto powalczyć o realistyczny cel, by dostawali więcej - mówi wysoki urzędnik Komisji Europejskiej.

Jednak jeśli spełni się pesymistyczny scenariusz i płatnicy UE drastycznie zmniejszą cały budżet Unii po 2013 r. (pierwsze poważne przymiarki zaczną się w drugiej połowie 2011 r.), to wszyscy - i Francuzi, i Polacy - ryzykują, że otrzymają na rolnictwo mniej niż dziś. Planowana reforma sprawi, że cięcia będą sprawiedliwiej rozłożone między kraje korzystające z dopłat.

Tomasz Bielecki / Wyborcza.biz